

Antologia demonów Warmii i Mazur

OPRACOWAŁ **Łukasz Staniszewski**
WSPARCIE MERYTORYCZNE **Jerzy Łapo**



KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Antologia demonów Warmii i Mazur

opracował **Łukasz Staniszewski**
wsparcie merytoryczne **Jerzy Łapo**



MEDIA BUTTERFLY SP. Z O.O. realizuje przedsięwzięcie „Duchy i demony. Multimedialna antologia postaci demonicznych Warmii i Mazur.”

Wartość dofinansowania z UE: 63 600,00 zł

W ramach przedsięwzięcia powstała książka multimedialna będąca zbiorem postaci i wątków demonicznych występujących na Warmii i Mazurach.

Przedsięwzięcie ma za zadanie utrwalenie, zarchiwizowanie, prezentację i promocję tradycyjnych wierzeń i zwyczajów kultury ludowej Warmii i Mazur. Bazę źródłową stanowią relacje świadków, nagrania archiwalne, dokumentacja urzędowa, fragmenty podań i spektakli ludowych. Antologia przedstawi historię regionu oraz jego walory naturalne.

Odbiorcami przedsięwzięcia są mieszkańcy Warmii i Mazur a także pozostali mieszkańcy Polski, zainteresowani kulturą ludową tego regionu.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



W S T Ę P

Oddajemy w Państwa ręce „Antologię Demonów Warmii i Mazur”, aby uporządkować kilka ważnych spraw. Czasami chcemy też podpowiedzieć jakieś rozwiązanie, ale na kilka pytań muszą Państwo odpowiedzieć już sami.

Po pierwsze, wierzyć czy nie wierzyć? Czy na terenie woj. warmińsko-mazurskiego, istnieją (żyją?) postacie demoniczne lub półdemoniczne? Jeszcze sto pięćdziesiąt lat temu wielu Warmiaków i Mazurów nie wątpiło w istnienie świata demonicznego, funkcjonującego na przysłowiowe wyciągnięcie ręki. W razie potrzeby chętnie korzystali z usług osób, które posiadały m.in. dar zażegnania chorób czy wypędzania złego z chałup lub ludzkich dusz. Co więcej, demony mogły mieć dla nich nawet fizyczny charakter. Można je było spotkać na drodze, w lesie czy też wykryć we własnych wnętrznościach.

Zmiany kulturowo-społeczne spowodowały, że w XX wieku demony i pokrewne im zjawiska zostały zepchnięte do świata bajek dla dzieci. To zaprzeczenie ich pierwotnego charakteru i sensu kulturowo-wierzeniowego. Opowieści i ostrzeżenia o świecie demonicznym były pierwotnie kierowane przede wszystkim do dorosłych. W ten sposób możemy wyjaśnić brutalność i niekiedy wręcz sadyzm motywów w starych baśniach, legendach i podaniach, na przykład w dziełach braci Grimm. Po prostu nie były to treści przeznaczone dla najmłodszych.

Druga sprawa dotyczy strachu. A więc bać się czy nie bać? Otóż jak najbardziej się bać! Ale róbmy to po swojemu. W krainach geograficzno-historycznych wchodzących w skład całego województwa warmińsko-

-mazurskiego, przebywa wiele demonów, z którymi obcowanie wywołuje gęsią skórkę. Strach przed nimi może być fundamentem naszej tożsamości: wspólnoty. Bo tylko wspólne działanie i wiara pomagają zwyciężyć zło, którego emanacją bywają demony, półdemony czy zjawiska demoniczne. Jeśli ktoś z Państwa zadaje sobie pytanie, co to znaczy być dzisiaj Warmiakiem czy Mazurem, to może odpowiedź kryje się w strachu. Bo mamy możliwość bać się z tego samego powodu, a to krok ku wspólnocie. Proponujemy bać się południcy, kautka czy topnika, a nie nieobecnych i nieznanym niegdyś tutaj orków czy elfów, chociaż czasami okazuje się, że nasze i obce „stwory” mają wspólne korzenie.

Każdy nosi w sobie jakieś obawy. Ponieważ jest to uczucie niekomfortowe, staramy się wypierać je ze swojej świadomości. Poprzez naszą antologię chcemy powiedzieć, że strach ma w sobie pewną wartość. Gdy tylko opanujemy lęk przed nieznanym i niezrozumianym, otwiera się przed nami nowy, fascynujący świat. Jest on przesycony naturą i wielką pasją, natężeniem uczuć, które potrafią przywoływać demony. To również nasze dziedzictwo i ścieżka prowadząca do odkrywania naszych korzeni. Tej ścieżki już dzisiaj prawie nie widać, przesłania ją smog współczesnej cywilizacji, która swoją krzykliwością spycha warmińskie i mazurskie, ale także górnopruskie, lubawskie czy elbląskie demony w niepamięć.

Niezwykłość Warmii i Mazur polega między innymi na tym, że przebywający tu człowiek nigdy nie jest sam. Łatwo się o tym przekonać wybierając się po zmierzchu do lasu. Od razu można wyczuć czyjaś obecność. Ktoś nas obserwuje z oddali, ukrywając się za drzewem lub w półmroku. Uparci wytłumaczają to sobie aktywnością zwierząt lub wiatru. Ci bardziej „czuli” lub otwarci na świat duchowy oraz ci, którzy naoglądali się i naczytali różnych dzieł z dreszczykiem, będą spodziewali się niezwykłych istot.

Nasza antologia może pomóc Państwu w ustaleniu, kto to może być. Na podstawie opisów postaci demonicznych, postępując nieco jak policyjni profilerzy, stworzyliśmy portrety pamięciowe. W przypadku osobistego kontaktu łatwiej będzie Państwu rozpoznać, z kim mają do czynienia.

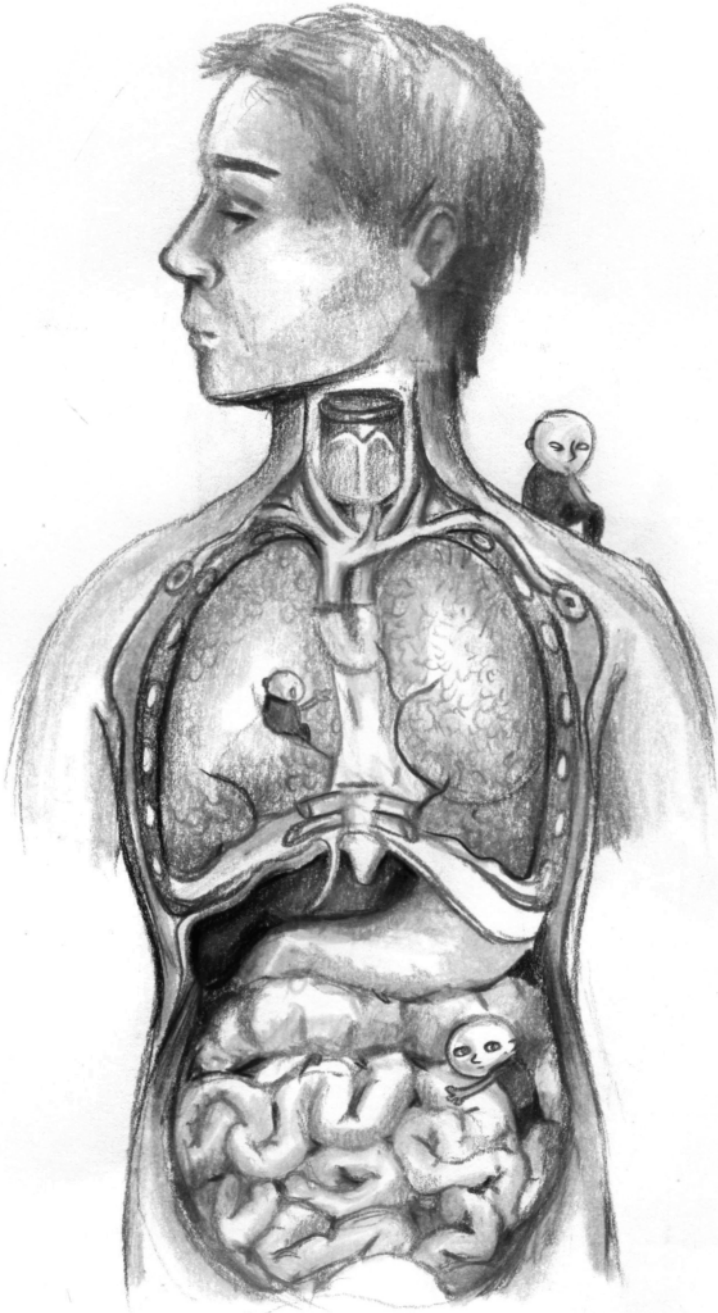
Przygotowując naszą antologię pamiętamy też o czytelnikach zupełnie nieprzekonanych, spod znaku szkiełka i oka, mających odruch mierzenia i ważenia otaczającego ich świata, nawet tego duchowego. A my nie chcemy Państwa denerwować. Przedstawiając demonologię Warmii i Mazur zostawiamy wam furtki chłodnej racjonalności i żelaznej logiki.

Bo na wszystko można znaleźć jakieś wytłumaczenie.

„Antologia Demonów Warmii i Mazur” to książka multimedialna. Przy każdej opisywanej postaci czy zdarzeniu znajduje się kod QR, który odeśle Państwa do nagrania. To ważne uzupełnienie tekstu. Można posłuchać fragmentów reportaży, słuchowisk radiowych, ekspertów a nawet zeznań świadków.

Uwaga! Lektura i słuchanie „Antologii Demonów Warmii i Mazur” może wywoływać dreszczyk lub gęsią skórkę.

K A U T E K



W lesie i nad wodą można spotkać niezwykle postacie, które możemy podzielić je na dwie grupy: demony i półdemony. Demon jest istotą z zaświatów, natomiast półdemon to człowiek o dziwnych, wyjątkowych właściwościach.

Klasycznym przypadkiem demona jest diabeł. Co ciekawe, w języku pruskim diabeł występował jako kauks. W demonologii mazurskiej mamy kautki. To kilkunastocentymetrowe ludziki, odpowiedzialne między innymi za wywoływanie choroby w człowieku. Możemy nabawić się ich sami lub ktoś kautki i chorobę może nam zadać.

Jeśli chcesz wyzdrowieć, musisz poprosić o to odpowiednią osobę, która potrafi rozszyfrować i policzyć, ile par kautków w tobie siedzi. Następnie trzeba przyjąć lekarstwo na te demony – specyfik zwykle o obrzydliwym pochodzeniu i smaku. Kautki po zażyciu odpowiedniej dawki będziemy wydalać w postaci robaków lub ludzików.

W leczeniu pomocne są zabobonne zaklęcia i modlitwy chrześcijańskie. Najlepiej stosować je wymiennie. Kiedyś była to powszechna praktyka wśród społeczności wiejskiej, chociaż takie zachowanie było zdecydowanie potępiane przez duszpasterzy, niezależnie od wyznania.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Najprawdopodobniej w kulturze ludowej kautki są spersonalizowanymi wyobrażeniami różnych rodzajów chorób.

POSŁUCHAJ
o Kautkach:



T O P N I K



Demon, który czyha na człowieka, żeby go utopić. Posiadał jeszcze inne nazwy, m.in.: topnik, topich lub z niemiecka Wassermann. Topnika można zobaczyć najczęściej pod postacią niewielkiego człowieczka, większego od krasnoludka, ale mniejszego od dorosłego człowieka, mniej więcej rozmiarów sześciolatniego dziecka.

Topnik nosi mokry kubrak oblepiony błotem i wodorostami. Choć zdarza się, że można go spotkać w czerwonym ubraniu. Topnikami stają się osoby, które popełniły samobójstwo przez utopienie.

Prawie każdy większy akwen wodny ma swojego topnika. Są jeziora, w których co roku musi utonąć określona liczba osób. Gdy topnik ma dostać swoją ofiarę, można usłyszeć na wodzie, jak krzyczy, śmieje się, płacze lub lamentuje. Możliwe, że w ten sposób demon chce zwrócić na siebie uwagę osób znajdujących się w pobliżu. Dlatego kiedyś w złym tonie lub w ogóle niedopuszczalne było klaskanie nad jeziorem. Był to odgłos wydawany przez topnika, który próbował zwabić człowieka, żeby zaciągnąć go pod wodę.

Byli też świadkowie, którzy słyszeli, jak topnik wypowiada następujące słowa: „Czas idzie i godzina, a człowieka nie ma”. Co oznaczało, że zbliża się godzina, a ludzka ofiara nie została jeszcze dostarczona.

Kto ma zostać ofiarą topnika, ten odczuwa nieodpartą potrzebę znalezienia się w wodzie i w żaden sposób nie można mu pomóc. Tonący, pomimo największych wysiłków, żeby utrzymać się nad powierzchnią wody (lub zimą na lodzie) zostaje gwałtownie wciągany był pod wodę i znika.

Topniki, żeby zwabić ludzi, zawieszają nieraz na drzewie lub krzaku rosnącym nad wodą czapkę, but lub jakąś inną wartościową rzecz. W ten sposób wabią ludzi nad brzeg.

Wodny demon posiada jeszcze jedną szczególną właściwość. Jego głosu nie słyszy przeznaczona mu ofiara albo dla ofiary głos topnika ma w sobie coś takiego, że nie może mu się oprzeć.

Topnik nie musi być demonem jednoznacznie złym. Z jednej strony topi ludzi i to jemu przypisuje się zagadkowe lub niewyjaśnione zatonięcia. Ale potrafi też przepędzać znad wody dzieci, żeby się nie utopiły. Taki topnik opiekuje się wodami, jest odpowiedzialny za stan zbiornika i jakość połowów.

Przypadek:

W jeziorze Marksoby w powiecie szczycieńskim żyją dwa topniki ukazujące się pod postacią chłopczyków w czerwonych czapkach. Wynurzają się z wody, klaszczą w dłonie trzy razy i znowu znikają. Wtedy ktoś tonie.

Wyjaśnienie dla nieprzekonanych:

Nieprzypadkowo miejsca na wodzie szczególnie niebezpieczne i głębokie bywają siedliskami topników. Można je traktować jako ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem.

POSŁUCHAJ
o Topnikach:



W I L K O Ł E K



Wilkołki to inaczej wilkołaki. Półdemony, powstające z przeobrażenia się człowieka w drapieżne zwierzę. Gdy widzi się nadchodzącego z naprzeciwka wilkołka, należy mu zejść z drogi i najlepiej nie mieć z nim nic wspólnego.

Jego zdziczała postać przypomina raczej zwierzę, w postaci człowieka może mieć na twarzy rany i blizny, pamiątki po zębach psów ścigających go jako wilka.

Żeby rozpoznać wilkołaka, trzeba wziąć w usta skórkę chleba i trzy razy obejść domniemanego wilkołka dookoła. Wskutek takiej praktyki straci swoją ludzką postać i przybierze wilczą.

Czasami za zdolność do przemieniania się w wilkołki, możemy mieć pretensje do chrzestnych rodziców, którzy podczas chrztu myślami ściągnęli na dziecko przekleństwo.

Osoby mające dwa wiry włosów na głowie są podejrzewane, że mogą przemieniać się w wilki i wyrządzać wszelkiego rodzaju szkody, a nawet pożerać ludzi.

Przypadek:

W powiecie ełckim została spisana przez nauczyciela i opiekuna zabytków Adolfa Pogodę relacja o miejscowości X, w której mieszka pan Y. Wszyscy w okolicy wiedzieli, że jest wilkołakiem. Już sama forma oryginalnego zapisu, w której pojawiają się tylko inicjały miejscowości i nazwisk, wskazuje, że jest mowa o bardzo konkretnej osobie.

Wspomniany młody człowiek, słynący z kłótności, posiadał zdolność przemieniania się w wilka. Gdy nadchodził odpowiedni czas, udawał się

do lasu w poszukiwaniu niecodziennie wyglądającego pieńka, pozostałości po drzewie powalonym przez piorun. Mężczyzna siadał na tym pieńku i wyповідаł zaklęcie, które na łożu śmierci przekazał mu ojciec. Senior także posiadał zdolność przemieniania się w wilka. Mężczyzna już jako dzikie zwierzę biegł do zagród gospodarzy, z którymi się kłócił i zagryzał domowe zwierzęta.

POSŁUCHAJ
o Wikołkach:



P O Ł U D N I C A



Południca jest demonem związanym najprawdopodobniej ze zmarłą kobietą. Jej zadaniem jest opieka nad łanami zboża.

Południcę jest stosunkowo łatwo spotkać – jeśli latem staniemy przy dużym łanie zboża, możemy zauważyć ruch i zlokalizować przemieszczającą się na wysokości kłosów południcę, a właściwie ślad jej pochodzenia. Szczególnie w okolicach południa czyha na nieostrożnych wchodzących w uprawy. Dlatego przestrzega się przed wchodzeniem w łany, jak również przed zbieraniem kwiatów, zwłaszcza maków i chabrów, które rosną wśród zboża.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Postać południcy wiązać można z ostrzeżeniem przed niszczeniem jednego z największych wiejskich świętości, jakim było zboże.

POSŁUCHAJ
o Południcach:



P O D M I E N I E C



Południcy przypisuje się też porywanie niedawno narodzonych dzieci, które nie zostały jeszcze ochrzczone. Co prawda zwraca dzieci, ale już w postaci odmianków, zwanych też podmiankami, podmieńcami czy podrzutkami. Mają one upośledzenia psychiczne lub fizyczne.

O kidnaping najmłodszych podejrzewano również kłobuki, krasnoludki i tłuściochy.

Skuteczną radą, żeby ustrzec własne dziecko przed zamianą na podrzutka, jest np. położenie do łóżeczka kawałka stali.

Przypadek:

Gospodyni ze wsi Lubajny koło Ostródy twierdziła, że podrzutek ma zwykle bardzo dużą głowę. Znała też sposób na odzyskanie dziecka. Podrzutka trzeba mocno obić, a następnie wyrzucić na gnój. Wówczas krasnoludki odnoszą właściwe dziecko, chociaż w ramach rekompensaty będzie ono równie mocno obite. Im mocniej bije się podrzutka, a nie zawadzi bić go nawet do krwi, tym prędzej odzyskuje się własne dziecko.

POSŁUCHAJ
o brutalności przekazów ludowych:



C Z A R N I
L U D Z I E



Czarni ludzie to demony, które między innymi strzegą skarbów. Mogą to być osoby, które za swoje winy nie mogą zaznać spokoju po śmierci lub odeszły z tego świata w wyniku tak zwanej złej śmierci. Czarnymi ludźmi stają się osoby zamordowane lub te, które popełniły samobójstwo. Bardzo często niepokoją żyjących, oczekując pomocy.

Przypadek:

W okolicach Orzysza na początku XX wieku widziano hrabinę o czarnej skórze, która napastowała jednego z listonoszy. Prosiła, żeby ją pocałował w zamian za zdjęcie złego czaru.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Czarnym człowiekiem mogła być osoba, która zmarła na dżumę, bo jednym z objawów tej choroby jest zmiana koloru skóry na siną i czarną. W postaci czarnej hrabiny można szukać ofiary dżumy z XVIII wieku.

POSŁUCHAJ
o Czarnych ludziach:



N I E D Z I E L A K



N I E D Z I E L A K

Osoby, które urodziły się w niedzielę mogły zostać obdarowane przez los wyjątkowym szczęściem. Mogły też posiadać dar widzenia duchów zmarłych. Wskazane było, żeby ich chrzest odbywał się w inny dzień niż w niedzielę.

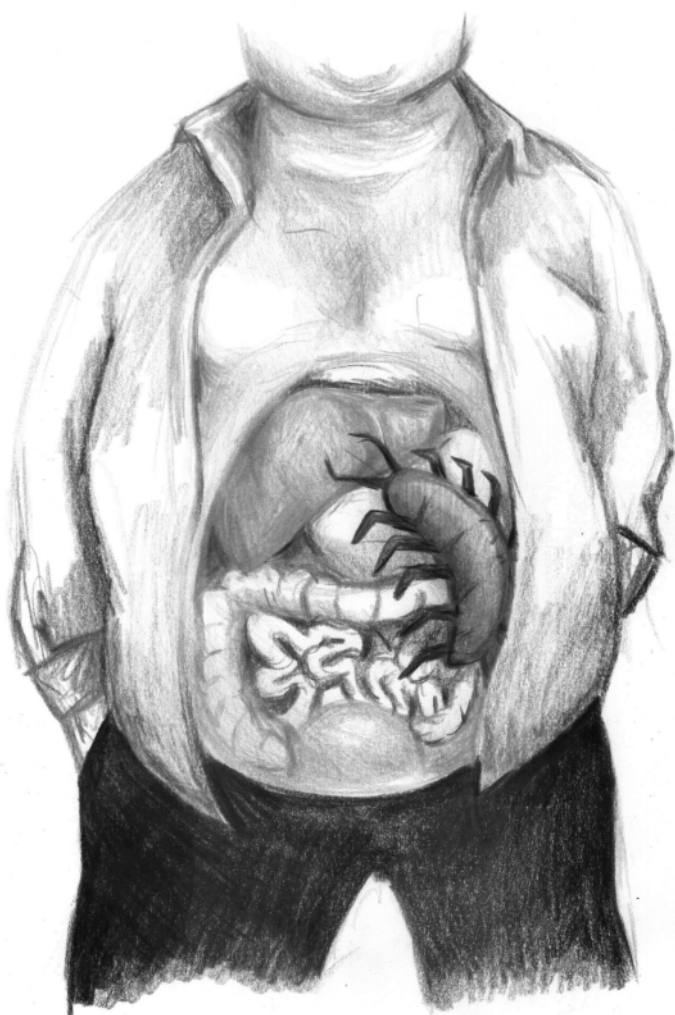
Niedzielacy widywali duchy, śmierć przychodzącą po ludzi, mieli też zdolność odprowadzania zmarłych na cmentarz.

POŚLUCHAJ

Macieja Mydlaka,
aktora i reżysera z Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie,
którego postać niedzielaka zainspirowała
do stworzenie sztuki teatralnej pt. „Niedzielnicy”:



M A C I C A



Każdy z nas ma w sobie macicę. Jest to robak z ostrymi pazurami, który przebywa we wnętrzościach człowieka. Macicę łatwo rozzłościć, a wtedy daje się nam we znaki. Od macicy można się uwolnić, ale co z tego, jeśli człowiek jej pozbawiony musi umrzeć.

Bóle wywołane przez macicę można uśmierzyć lub usunąć za pomocą okadzania. Używa się do tego bursztynu, piór, włosów z głowy i z dolnych okolic ciała, uciętych pacjentowi na krzyż. Cierpiący powinien zaciągać się dymem przez nos i gardło. Gdy to nie pomaga, należy uciec się do radykalnego środka: trzeba macicę zbrzydzić, zadać jej coś takiego, co wywoływałoby u niej nudności, przez co ból natychmiast ustanie. Do tego trzeba trochę świeżego końskiego albo gęsiego łajna, które należy wycisnąć przez gazę lub gałganek. Do pozyskanego w ten sposób płynu dodaje się trochę wódki, żeby łatwiej było to przełknąć. Po spożyciu takiego napoju, cierpienie wywołane przez macicę może zniknąć na zawsze.

Wyjaśnienie dla nieprzekonanych:

Objawy obecności macicy w człowieku możemy interpretować jako obecność np. przywry pasożytującej zarówno na ludziach jak i na rybach (zwłaszcza na miętusach i karpowatych).

POSŁUCHAJ
o roli folkloru:



K I N D L E R



Do postaci na wpół demonicznych można zaliczyć pożeracza serc z Jakunówka, miejscowości położonej niedaleko podwęgorzewskich Kut. Został on opisany m.in. przez Jadwigę Tresenberg w zbiorze „Mazurskich opowieści”. W starszych wersjach podania ludowego pada nawet jego nazwisko brzmiące Kindler. Był on powszechnie znany jako „miłośnik” przeróżnych procesów sądowych z sąsiadami. Zwano go również pożeraczem serc.

Kindler był albo koszykarzem, czyli wyplatał koszyki, albo garbarzem, więc często można było go spotkać nad brzegiem jeziora. Wymyślił sobie, że jeśli zje dwanaście trupich serc, to uzyska wiedzę równą Panu Bogu, która pozwoli mu wygrywać wszystkie procesy sądowe.

Kindlera podejrzewano, że ma coś wspólnego z dewastacją cmentarzy, na których znajdowano rozkopane mogiły, poprzesuwane nagrobki lub przekrzywione krzyże. Istnieje relacja o dwóch gospodarzach, którzy przyczynili się do ujęcia potwora. Byli świadkami, jak Kindler rozkopuje świeży grób, wyciąga nieboszczyka i wywozi go na Wyspę Pożeraczy Serc (wyspa ta istnieje do dzisiaj na jeziorze Krzywa Kuta, naprzeciwko starego cmentarza wsi Jakunówko). Tam Kindler rozpruł zwłoki zmarłego i zjadł jego serce.

Nie udało się ustalić, czy jadł je na surowo czy na przykład je piekł. Kindler został przyłapany i stanął sądem w Węgorzewie. Podczas rozprawy złożył propozycję samemu cesarzowi, że zrobi dla niego bęben z ludzkiej skóry. Zabębnienie na takim instrumencie miało zagwarantować pokonanie każdego wroga na wojnie. Z sobie tylko znanego powodu władca nie był propozycją zainteresowany i Kindler skończył najprawdopodobniej w zakładzie dla obłąkanych.

O Kindlerze istniało jeszcze wiele innych opowieści. Na przykład, że cieszył się, gdy umierał ktoś, kto posiadał obfite kształty, bo z ludzkiego tłuszczu budzący grozę wieśniak robił świece. Po jej zapaleniu człowiek stawał się niewidoczny.

Ciekawostka dla nieprzekonanych:

Do bycia niewidzialnym Niemcy używają czapki niewidki, natomiast Słowianie posługują się świecą z trupiego tłuszczu.

POŚLUCHAJ
o Kindlerze:



K Ł O B U K



Kłobuk to najpopularniejsza postać demoniczna w ludowej tradycji Warmii i Mazur, nazywana też kołbukiem, koboldem, choboldem lub latańcem. Jest demonem niejednoznacznym, bo potrafi wyrządzać zło, ale potrafi też być przydatny. W przeciwieństwie do diabła, który krzywdzi ludzi z czystej złośliwości, kłobuka trzeba sprowokować, żeby zaczął dręczyć człowieka.

Warto zaprosić do domu kłobuka, bo posiada dar pomnażania majątku. Wdzięczny za opiekę będzie na naszą korzyść okradał sąsiadów.

Kłobuka można pozyskać na kilka sposobów. Chyba najbardziej karkołomny z nich to zakopanie pod progiem domu płodu lub dziecka, które urodziło się martwe. Następnie należy odczekać siedem dni, miesięcy lub lat. Stanowczo tej metody nie polecamy.

Łatwiej jest poszukać kłobuka, który często widywany jest podczas ulewy. Przybiera wtedy postać czarnej, zmokniętej kury, czasami kota, wrony, kaczki, gęsi albo sroki. Po przygarnięciu pod dach, któreś z nich może okazać się kłobukiem.

Kłobuk lubi dobrze zjeść i pospać. Szczególnie gustuje w kluskach i jajeczniczy ze skwarkami. Chętnie drzemie w kominie, na strychu lub w beczce wyściełanej pierzem.

Jeśli z jakiegoś powodu postanowimy pozbyć się z naszego domu kłobuka, musimy wiedzieć, że wszystkie dary, które kiedyś przyniósł do domu, zamienią się w łajno. Chociaż istnieje sposób na ich zachowanie – należy zaprezentować mu tylną część ciała, wtedy porażony widokiem upuści je na ziemię. Jeśli jednak widok nie zrobi na nim wrażenia, obsypie człowieka pchłami lub wszami.

K Ł O B U K

Uwaga, obrażony kłobuk potrafi podpalić dom.

W każdym razie relacja człowieka z kłobukiem nigdy nie kończy się dobrze.

POSŁUCHAJ
o Kłobuku:



T R A G A R Z
D U C H Ó W



Zwykle tragarzami duchów są młodzieńcy albo starsze kobiety. W obu przypadkach są to osoby bardzo poważane w swoich społecznościach, posiadające autorytet. Mają przywilej widywania osób zmarłych, chociaż niektórzy mogą uznać to za przekleństwo.

Określenie „tragarze” wiąże się z tym, że takie osoby potrafią odprowadzać zagubione dusze zmarłych na cmentarz. A tych jest całkiem sporo, szczególnie można je spotkać podczas styp po swoich pogrzebach.

Duszę zmarłego może odprowadzić tragarz, chociaż uczestnicy stypy też mogą jej w tym pomóc. Żeby zmarły już nie wrócił, można na przykład wyjść przed dom po zachodzie słońca i popatrzeć w kierunku, w którym podążył kondukt żałobny. W ten sposób dusza zostanie odprowadzona.

Przypadek pierwszy:

We wsi Kal, po pogrzebie jednego z mieszkańców, zaproszona starsza pani całą stypę stała pod ścianą, chociaż miała swoje miejsce przy stole. Po uroczystości poprosiła kilka osób, żeby przeszły się z nią do skrzyżowania dróg, z których jedna wiodła na cmentarz. Tam na prośbę starszej pani zmówiono modlitwę.

Dopiero po spełnieniu wszystkich jej prośb, wyjaśniła swoje zachowanie. Na stypie nie przewidziano nakrycia dla zmarłego. Nieboszczyk stał przy drzwiach i należało ustąpić mu miejsca. Kiedy sobie pobiesiadował, poprosił o odprowadzenie na cmentarz, ale tylko do skrzyżowania dróg.

Przypadek drugi:

Pochodzi z południowych Mazur i opisuje stypę, na której była widziana mała dziewczynka. Dostrzegł ją młody chłopak, który opowiedział o tym swojej matce. Okazało się, że orszak pogrzebowy szedł w tak szybkim tempie,

że dziewczynka nie nadążyła i zgubiła się. Ponieważ nie wiedziała, dokąd iść, wróciła do domu.

**Nagranie z rdzennym Mazurem,
mieszkańcem podmikołajskiej wsi:**



**Tały, przypadek, w którym zapomniano
odprowadzić zmarłą:**



**POSŁUCHAJ
o tragarzach duchów:**



Z M O R A



Zmory, zwane też marami to zaczarowani ludzie, zarówno kobiety jak i mężczyźni. Zajmują się duszeniem ludzi, chociaż zdarzają się przypadki duszenia zwierząt, zwłaszcza bydła i koni. Niepodważalnym dowodem na ich nocne wizyty są końskie grzywy splecione w warkoczyki.

Istniały też zmory, które potrafiły udusić rośliny, ogień, albo wodę. Jednak do dziś nie wiemy, na czym owo duszenie polegało.

Zmora przychodzi w nocy dusić śpiącego człowieka. Może go przy tym całować i lizać. Swojej ofierze zmora wkłada język do ust, żeby nie mogła krzyczeć.

Zazwyczaj zmora nawiedza człowieka w określonych odstępach czasu, więc można przewidzieć jej przyjście. Dlatego jednym ze sposobów ochrony, jest zasypianie na brzuchu. Zmora dostrzeże, że nie całuje twarzy i odchodzi rozczarowana.

Żeby pozbyć się tego półdemonia, trzeba go schwytać i nie wypuszczać. Uwięziona zmora będzie przybierać wiele różnych postaci, przemieniając się na przykład w żmiję, żabę lub słomkę. Rozłuszczona, ale bezradna, przybierze w końcu ludzką postać. Wówczas, jeśli pozwoli się przechrzcić i przyjąć inne imię, przestanie być zmorą.

M A T K I Z M A R Ł E
W P O Ł O G U

Osobnym, całkowicie demonicznym rodzajem zmory są kobiety, które zmarły w połogu i wracają do świata żywych. Gdy długo płaczący osierocony

Z M O R A

noworodek nagle się uspokoi, słysząc skrzyknięcie lub szum wiatru, można przypuszczać, że to zmarła matka przyszła opiekować się swoim dzieckiem.

Żeby narodzone dziecko nie stało się w przyszłości zmorą albo wilkołakiem lub nikt nie rzucił na nie przekleństwa, należy powtórnie je ochrzcić. To wystarczy, żeby zdjąć klątwę.

POŚLUCHAJ
o Zmorze:



D I A B E L S K I
S K A R B



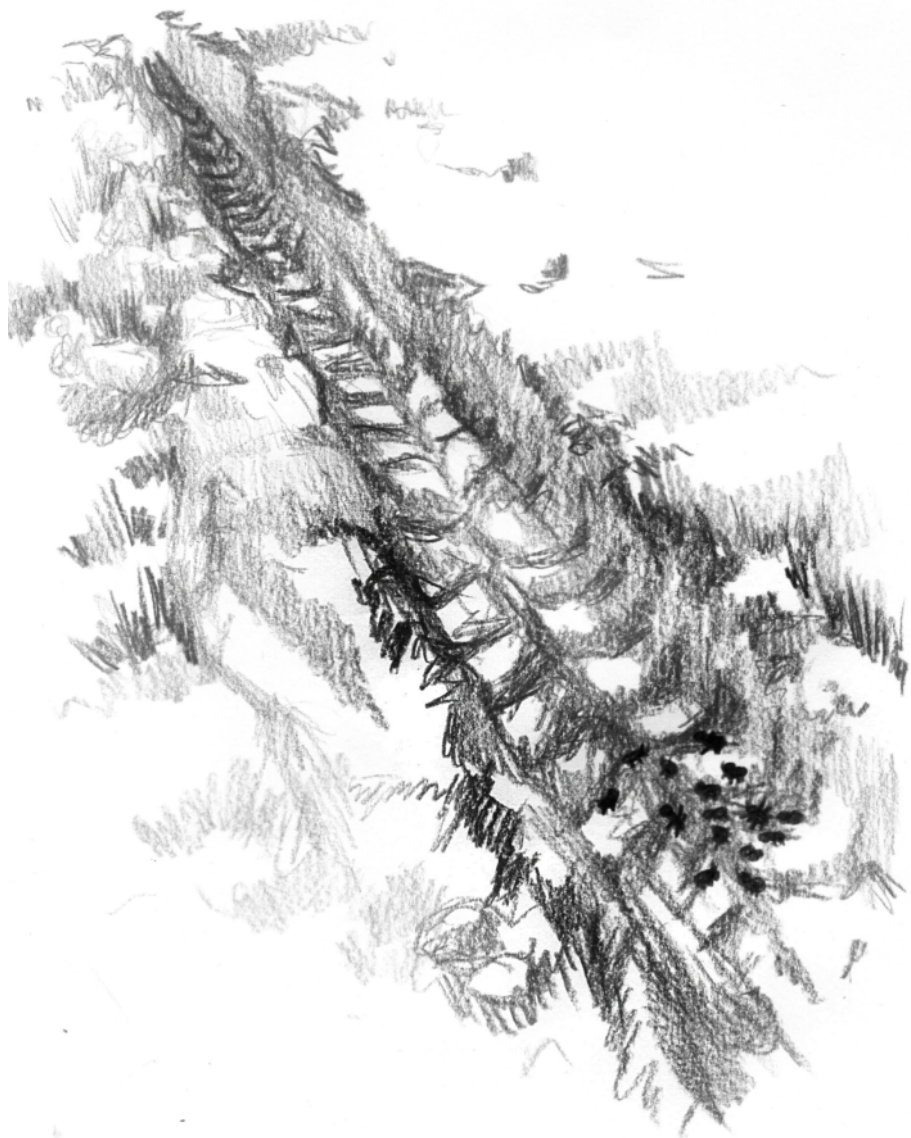
Niebieskie ogniki widywane na mokradłach lub wśród pól mogą być duszami pokutujących geodetów oszustów, ale można je zobaczyć jeszcze z innego powodu. Płoną w miejscach, w których diabeł zakopał swoje skarby. Każdy bies musi swoje bogactwa co jakiś czas oczyścić i robi to, przepalając precjoza w płomieniu ogniska. Kto zobaczy taki ognek może być pewien, że właśnie poznał miejsce zakopania fortuny.

Istnieją różne sposoby na zdobycie takiego skarbu. W pierwszej kolejności trzeba takie miejsce oznaczyć. Najlepiej nadaje się do tego srebrna moneta albo but. Trzeba nimi rzucić za siebie, ale tak, żeby spadły w miejsce ukrycia skarbu. Jeśli nie spełni się tego warunku, następnym razem można już tego miejsca nie odnaleźć, bo skarb zapadnie się głębiej. A wtedy trzeba będzie skorzystać z usług czarownika.

POŚLUCHAJ
o Diabelskim skarbie:



Z I M N I
L U D Z I E



Zimni ludzie są małutkimi zwierzątkami lub robakami wielkości główki od szpilki. Poruszają się gęsiego i z ich powodu trzeba się wystrzegać kolein, odcisniętych na drodze przez koła wozów.

Zimni ludzie przenoszą choroby, często objawiające się zsinieniami paznokci.

Żeby usunąć zimnych ludzi z organizmu, trzeba pacjenta posypać popiołem zebrany w dwunastki – pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem.

Wyjątek stanowią zimni ludzie widywani jako robaki z czarnymi głowami. Na nich nie ma żadnego lekarstwa. Cierpiący na nie wciąż chudnie, a w końcu wysycha na szkielet i umiera.

Wyjaśnienie dla nieprzekonanych:

„On ma zimnych ludzi” było określeniem różnych objawów chorobowych.

POSŁUCHAJ
o sztuce opowiadania historii:



W I E L K O L U D



Są ludzie wysocy, bardzo wysocy i... wielkoludy. To demony o ponadnaturalnych, nieludzkich rozmiarach.

Przypadek:

Pod koniec XIX wieku niedaleko Węgorzewa po przejściu burzy okazało się, że po jeziorze pływają trumny wielkoludów, czyli olbrzymów. Była o tym przekonana spora część mieszkańców.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Obfite opady wypłukały z ziemi średniowieczne albo jeszcze starsze dłubanki, czyli łodzie wykonane z wydrążonych pni. Mierzyły zazwyczaj po kilka metrów. Ponieważ wśród ówczesnych ludzi nikt już ich nie używał i nie znał dłubanek, uznano, że są to ślady po pochówku olbrzymów.

Przypadek:

Innym dowodem na istnienie wielkoludów jest wielki kamień z okolic Tolkmicka, leżący w wodach Zalewu Wiślanego. Głaz ten służył olbrzymom do zabawy – przerzucali się nim przez całą szerokość akwenu. Niektórzy twierdzą, że kamień ów był narzędziem bratobójczej wielkoludzkiej zbrodni.

Podobno jedna z grobli na jeziorze Omulew została usypana przez wielkoludy.

POŚLUCHAJ
o Wielkoludach:



D Z I K A
J A C H T A



Dzika Jachta to określenie mazurskie powstałe przez spolszczenie niemieckiego określenia: Wilde Jagd, czyli dzikie polowanie. W mitologii germańskiej odwołuje się ono do orszaku Boga Odyna. W czasie burzy, szczególnie nocą, przez las przeciąga szum, słychać szczekanie psów i tętent końskich kopyt. Oczywiście należy się tego wystrzegać.

Mazurzy spolszczyli słowo Jagd na jachta i mówili o niej dzika lub czarna. Gdy jachta przetacza się przez las, powoduje olbrzymie straty, łamiąc i przewracając z korzeniami tysiące drzew. Wpadając do jeziora potrafi wyssać ryby i rozrzucić je po okolicznych łąkach.

Zjawisko to jest łączone ze światem pozaziemskim i interpretowane jako działalność demonów lub diabła.

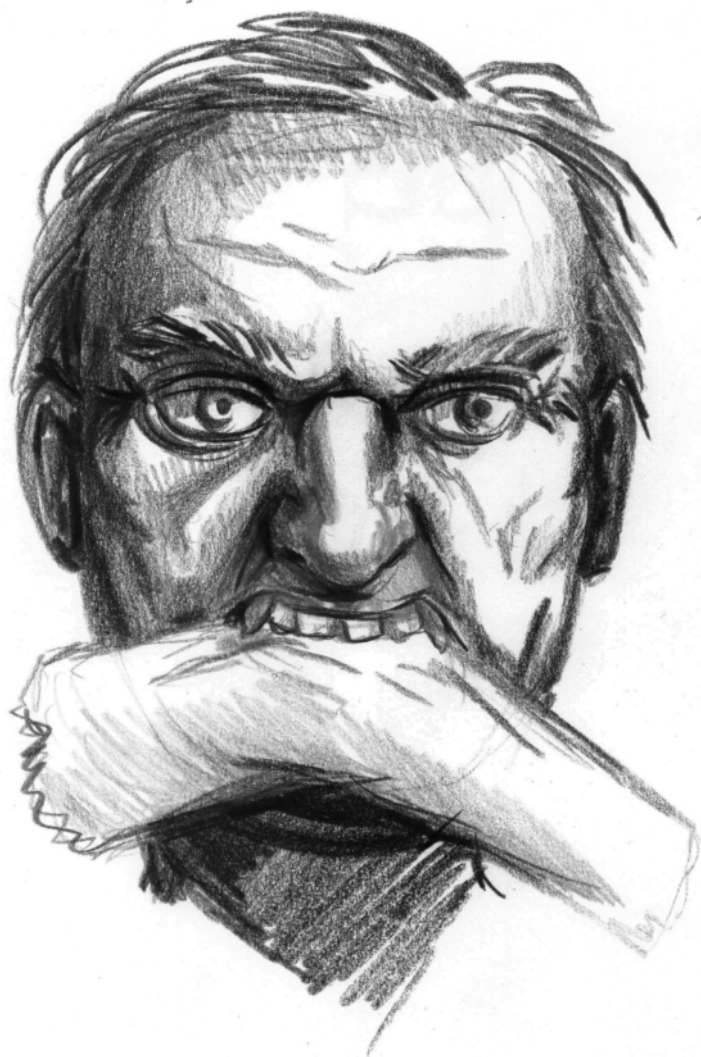
Wskazówka dla nieprzekonanych:

Zjawisko pasuje do opisu huraganu typu orkan. W 2024 roku jeden z nich przeszedł przez Warmię w okolicach Purdy. Gdybyśmy żyli 150 lat temu, byłoby oczywiste, że to właśnie dzika jachta nawiedziła Purdę i spustoszyła okoliczne tereny.

POŚLUCHAJ
o Dzikiej Jachcie:



Ś M I E R Ć
P O D C Z A S
E P I D E M I I



Gdy epidemia zbierała śmiertelne żniwo, wierzono w ponadnaturalne czynniki, które przyczyniały się do śmierci.

W opisie epidemii dżumy z początku XVIII wieku zawarta jest relacja węgorskiego pastora Jerzego Andrzeja Helwinga. Opisywał on wieś Harsz, która została szczególnie spustoszona przez dżumę. Żeby zapobiec zarazie, postanowiono znaleźć samopożerającego się upiora i odciąć mu głowę. Miało to powstrzymać rozprzestrzenianie się choroby. Niestety, pomimo, że rozkopano kilka grobów, nie znaleziono żadnego samopożerającego się trupa, a dekapitacja przypadkowych zwłok nie powstrzymała dżumy.

Na Warmii w tej samej intencji organizowano łosiery, czyli pielgrzymki błagalne. Na klęczkach lub boso szło się od miejscowości do miejscowości. Proszono Boga o łaskę i powstrzymanie rozprzestrzeniania się zarazy.

POSŁUCHAJ
**jak tłumaczono sobie śmierć
w czasach epidemii:**



R O Z D R O Ž E



Krzyżówka, czyli rozdroże jest miejscem styku świata duchów i ludzi, żywych i umarłych. Nie cieszy się dobrą sławą. To bardzo ważne miejsce dla funkcjonowania całej przestrzeni, w której żyjemy. Często na rozdrożu człowiek musi zdecydować, w którą ma pójść stronę, wybrać pomiędzy dobrem i złem. Jest to tak zwane miejsce przejścia.

W obrzędowości mazurskiej, gdy odprowadza się zmarłego na cmentarz, przy krzyżówce należy się zatrzymać, żeby zmarły mógł na chwilę odpocząć. Można tam też spotkać zmarłe dzieci, które nie zostały ochrzczone.

W tradycji katolickiej na rozdrożu stawia się krzyż, który jest formą odczarowania złego miejsca.

Przypadek:

Możemy znaleźć wiele różnych miejsc przejścia. W relacjach pochodzących z Polski środkowej Marzanny się nie topiło, tylko jej kukłę, która symbolizowała zimę, niosło do granicy wsi i przerzucało do sąsiadów. Najczęściej robili to młodzi mężczyźni. Gdy już kukła była przerzucona na drugą stronę, to kawalerowie z drugiej wsi „zwracali” ją właścicielom. Najczęściej kończyło to się dużą bijatyką. Tą z kolei finalizowała wspólna impreza w gospodzie wiejskiej. Ważne było w tej tradycji przekraczanie granicy, w tym przypadku, granicy wsi.

POSŁUCHAJ
jaką rolę odgrywały rozdroża i krzyżówki:



T A N I E C



W obrzędach kultur słowiańskich taniec zawierał elementy szamanizmu. Tańczono, żeby uzyskać wyższy poziom emocjonalny, duchowy oraz żeby połączyć się z duchami przodków. Poszczególne elementy tańca miały znaczenie magiczne. Bardzo trudno dzisiaj dostrzec je podczas imprez folklorystycznych.

Jeśli wierzyć przekazom ludowym, należy szczególnie uważać, żeby nie tańczyć z diabłem, bo może się to skończyć tragicznie, zwłaszcza dla duszy tancerki.

Współcześnie taniec ludowy to zabawa i nawiązanie do tradycji.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Obecnie kontakt fizyczny w tańcu między partnerami obojga płci wydaje się czymś zwykłym i naturalnym. Jednak w przeszłości taki kontakt był bardzo ograniczany. Taniec był jednym z najlepszych sposobów do zapoznania się z płcią przeciwną, szczególnie między pannami i kawalerami.

POSŁUCHAJ
o roli tańca:



W Ę D R U J Ą C E
G Ó R Y



Na Warmii możemy spotkać wędrujące góry. Nie mają przyjaznej natury, potrafią zagrozić ludziom. Niebezpiecznie zbliżają się do miasta, grożąc katastrofą lub sypią piaskiem, grzebiąc wieś.

W Lidzbarku Warmińskim obawiano się kiedyś tamtejszej Góry Krzyżowej. Jej aktywność została wywołana przez mieszkańców miasta, którzy prowadzili życie bezbożne, skupione na zabawie i przyjemnościach. Żeby przywołać ich do porządku i przypomnieć o duchowej stronie życia, w kierunku Lidzbarka zaczęła zbliżać się góra, grożąc miastu kompletną ruiną. Istniał co prawda sposób, żeby ją powstrzymać – ktoś musiał wyjść jej naprzeciw. Ale był warunek, musiała być to osoba nieskalana grzechem. Ponieważ nikt taki się nie znalazł, zdecydowano się odprawić nabożeństwo. Góra się zatrzymała, a od tamtej pory raz w roku pod Górą Krzyżową odprawia się mszę.

Innym opisanym przykładem demonicznej natury góry był przypadek w Przykopic, w gminie Purda. Pewnego dnia jego mieszkańcy po przebudzeniu odkryli, że cała wieś została przysypana piaskiem. Było go tak dużo, że nie można było otworzyć drzwi od chałup. Gdy zaczęto się odkopywać, góra nawiewała nowe zwały piasku, paraliżując życie we wsi.

Miejscowość została uratowana przez wędrowca, który poradził mieszkańcom znaleźć dwa bliźniacze woły oraz młodzięńca bliźniaka, co jak można się domyślić, nie było łatwym zadaniem. Gdy w końcu to się udało, wspomniany młody chłopak trzykrotnie zaorał na około wieś i góra przestała ją zasypywać.

W Ę D R U J Ą C E G Ó R Y

Po naradzie mieszkańcy postanowili obsadzić górę drzewami. Z czasem wzgórze pokryło się gęstym lasem. A na pamiątkę zdarzenia wieś otrzymała nazwę Przykop.

POSŁUCHAJ
podania o Przykopie:



D U C H Y , K T Ó R E N A C H O D Z Ą L U D Z I

Duchy to najczęściej zmarłe osoby lub ich dusze, które z różnych powodów przebywają w świecie żywych. Pod wpływem kultury współczesnej przyzwyczailiśmy się do przedstawiania ich jako istot zwiewnych, czy też nawet wdzierających na siebie białe prześcieradła. W klasycznym folklorze mazurskim zmarły jest pełnopostaciowy, to „zwykły” człowiek, tylko dla większości z nas niewidzialny. Dostrzec go potrafią tragarz duchów bądź niedzielnik.

S A M O B Ó J C Y

Na Warmii straszy się osobami, które popełniły samobójstwo. Wynika to z przesądu, że tacy ludzie umarli niegodnie, a przebywają na tym świecie i straszą, bo ich dusza nie dotarła tam, gdzie miała dotrzeć i przez grzech nie może zaznać spokoju.

POSŁUCHAJ
o Samobójcach:



D U C H Y , K T Ó R E
N A C H O D Z Ą L U D Z I

M I E R N I C Y
D U C H Y P O K U T U J A C E

Osoby, które zawiniły za życia, powracają jako duchy w te miejsca, gdzie popełniły przestępstwo lub jakąś niegodziwość.

Przykładem duchów pokutujących są miernicy, czyli duchy geodetów, którzy oszukiwali przy podziale gruntów. Takie oszustwo uważano (chyba zresztą do dzisiaj) za jedną z największych zbrodni. Oszust geodeta po śmierci zmuszony jest chodzić między gruntami, które wytyczał i jeszcze raz, ale tym razem już prawidłowo je wyznaczać. Ale będzie to robił w nieskończoność, aż do końca świata.

Mierniki można zobaczyć w postaci niebieskich ogników, które palą się właśnie na spornych gruntach, szczególnie na terenach torfowych.

POŚLUCHAJ
o Duchach pokutujących:



C H O W A N I E Z M A R Ł Y C H

Zmarły musi zostać pochowany zgodnie z kilkoma, czyli nawet kilkunastoma zasadami, którym podlega obecny, jak i dawny obrządek pogrzebowy.

Wobec zmarłych należy wykonać szereg gestów typu magicznego. Dzisiaj już zapomnieliśmy, że zmarli lubią przyjść na stypę i trzeba im zostawić dodatkowe nakrycie przy stole.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Ślad tej tradycji jest wciąż żywy, widoczny też przy stołach wigilijnych. Wigilia pokrywa się z przesileniem zimowym, a jest to czas, kiedy do żywych przychodzą zmarli. Uważa się, że dodatkowe nakrycie przy stole przeznaczone jest dla wędrowca, ale jest też symbolem pamięci o naszych zmarłych przodkach.

Obecnie zmarłych kładziemy wzdłuż cmentarnych alejek. Kiedyś było to nie do pomyślenia. Zmarły musiał być pochowany głową w kierunku zachodnim, w kierunku krainy zmarłych. Gdyby zechciał usiąść w swoim grobie, powinien zobaczyć kierunek wschodni, czyli kierunek, z którego przyjdzie zmartwychwstały Chrystus. Zmarli, którzy zostali pochowani odwrotnie względem stron świata przegapią zmartwychwstanie. Taki pochówek był świadomą, magiczną karą nałożoną na człowieka, którego obawiano się po śmierci.

Transport trumny na cmentarz również odbywa się w określony sposób. Przed pochówkiem należy ją jeszcze raz otworzyć. To forma ostatecznego pożegnania ze zmarłym, ale jednocześnie sprawdzenie, czy

C H O W A N I E Z M A R Ł Y C H

zmarły grzebany jest według przyjętych zasad. Dotyczą one na przykład części garderoby albo całunów pogrzebowych (tzw. giezła). Trzeba zadbać, żeby nie nachodziły na usta zmarłego, bo może on zacząć zjadać swoją odzież pogrzebową. W niezawiniony sposób stanie się upiorem, który sam pożera siebie po śmierci.

Czasami zmarły śni się rodzinie i oczekuje interwencji. Może mieć pretensje związane z niedopełnieniem obrzędów czy zwyczajów pogrzebowych. Może tu chodzić nawet o szczegóły garderoby.

Przypadek:

W okolicach Giżycka zmarły śnił się żonie przez dłuższy czas. Nie mógł zaznać spokoju, bo w spodniach, w których został pochowany, brakowało paska. Trzeba było podnieść płytę nagrobka i pasek złożyć do grobu. Gdy tak się stało, zmarły przestał pojawiać się w snach.

Wskazówka dla nieprzekonanych:

Zwyczaj otwierania trumny na cmentarzu wynikał też z obawy, żeby nie pogrzebać osoby w stanie śmierci klinicznej. Zdarzały się przypadki, że po otwarciu trumny znajdowano nieboszczyka z obdartymi do kości palcami, ponieważ próbował wydostać się ze śmiertelnej pułapki.

POSŁUCHAJ
o zwyczajach chowania zmarłych:



U K R Y T E Z N A C Z E N I E B A J E K, P O D A Ń I L E G E N D

Stałym elementem kultury ludowej są różnego typu opowieści, stanowiące część folkloru. Przedstawiają one nie tylko ciekawą i emocjonującą historię, ale też wyobrażenie o otaczającym świecie, zarówno materialnym jak i duchowym.

Pierwotnie opowieści – podania, legendy, baśnie, bajki – adresowane były do dorosłych, a dopiero z czasem zmieniały swój charakter. Dzisiaj kojarzone są często z błahymi opowiastkami adresowanymi do dzieci.

Przypadek:

Baśnie i podania czerpią czasami z tradycji czasów pogańskich. Przykładem mogą być drzewa, które rosły niegdyś na wzgórzu w Węgielsztynie, w niecodziennym układzie kojarzącym się z obrębem pogańskiej świątyni. Jeśli wierzyć podaniu, to w miejscu tych drzew postawiono kościół, który możemy oglądać do dzisiaj.

POSŁUCHAJ
o zacieraniu się znaczeń:



- *Antologia warmińska. Warmia w baśniach, podaniach i legendach*, oprac. T. Brzeska-Smerek, Olsztyn 2011.
- *Bajki mazurskie*, wybór E. Sotomska, Dąbrówno 2019.
- *Bajki Warmii i Mazur*, red. H. Koneczna, W. Pomianowska, Warszawa 1956.
- *Czarczi Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur*, oprac. J. Łapo, Dąbrówno 2014.
- *Kiermasz bajek*, Warszawa 1957.
- *Legends i opowieści Elbląga i okolic*, red. M. Bracka-Kondracka, Elbląg 2009.
- *Nowy kiermasz bajek*, Warszawa 1965.
- Okęcka-Bromkowa M., *Nad jeziorem bajka śpi*, Olsztyn 1962.
- Oracki T., *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995.
- Ruczyński T., *Biała pani na zamku lubawskim*, Olsztyn 1978.
- Szczepański S., *Szlakiem podań i legend Pojezierza Iławskiego i dorzecza Drwęcy*, Iława 2008.
- Szyfer A., *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975.
- Toeppen M., *Wierzenia mazurskie*, przekład E. Pilzówna, oprac. P. Błazewicz, J. Łapo, Dąbrówno 2014.
- Tressenberg J., *Mazurskie opowieści*, Gołdap 2005.
- Zientara-Malewska M., *Baśnie znad Łyny*, Warszawa 1970.
- Zientara-Malewska M., *O różnych kłobukach, skarbach i zaklętych zamkach. Baśnie i legendy warmińskie*, Olsztyn 2008.

MEDIA BUTTERFLY SP. Z O.O. realizuje przedsięwzięcie
„Duchy i demony. Multimedialna antologia postaci demonicznych Warmii i Mazur.”

Opracowanie: Łukasz Staniszewski

Wsparcie merytoryczne: Jerzy Łapo

Ilustracje: Anna Miller-Lewandowska


Skład: Agnieszka Odrakiewicz

W projekcie wykorzystano nagrania archiwalne Polskiego Radia Olsztyn
– Regionalnej Rozgłośni w Olsztynie „Radio Olsztyn” S.A. w likwidacji



ISBN 978-83-963158-9-2





Czy na terenie woj. warmińsko-mazurskiego, istnieją (żyją?) postacie demoniczne lub półdemoniczne? Jeszcze sto pięćdziesiąt lat temu wielu Warmiaków i Mazurów nie wątpiło w istnienie świata demonicznego, funkcjonującego na przysłowiowe wyciągnięcie ręki. W razie potrzeby chętnie korzystali z usług osób, które posiadały m.in. dar zażegnania chorób czy wypędzania złego z chałup lub ludzkich dusz. Co więcej, demony mogły mieć dla nich nawet fizyczny charakter. Można je było spotkać na drodze, w lesie czy też wykryć we własnych wnętrznościach.

Zmiany kulturowo-społeczne spowodowały, że w XX wieku demony i pokrewne im zjawiska zostały zepchnięte do świata bajek dla dzieci. To zaprzeczenie ich pierwotnego charakteru i sensu kulturowo-wierzeniowego. Opowieści i ostrzeżenia o świecie demonicznym były pierwotnie kierowane przede wszystkim do dorosłych.

Oddajemy w Państwa ręce multimedialną „Antologię Demonów Warmii i Mazur”. Przy każdej opisywanej postaci czy zdarzeniu znajduje się kod QR, które odeśle Państwa do nagrania.

Uwaga! Lektura i słuchanie może wywoływać gęsią skórkę.



KRAJOWY
PLAN
ODBUdOWY

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

